środa, 10.02.2021

Świadectwa „gwiazd”

Co jakiś czas natrafiam w Internecie na świadectwa wiary celebrytów, czyli tzw. „gwiazd”.

Ostatnio chociażby pani Ida Nowakowska-Herndon, polska prezenterka i tancerka, na filmiku, który obiegł sieć „z prędkością światła”, wyznała: ”Chciałabym powiedzieć kilka słów, ale czuję się niezwykłą szczęściarą, bo mam miłość Pana Boga w swoim sercu i codziennie przypominam sobie o tym. Miałam wiele sytuacji, gdzie problem był, wydawałoby się, bez wyjścia, nie było w tym żadnej «człowieczej nadziei», a potem Pan Bóg mi pokazywał, że tak miało być, że wszystko jest po coś, że on ma plan i trzeba mu po prostu zawierzyć swoje życie”.

Patryk Vega w dość głośnym wywiadzie z księdzem Rafałem Główczyńskim, na kanale na YouTube „Ksiądz z osiedla”, opowiada o swoim nawróceniu oraz istnieniu szatana.

Gdzie indziej, w social mediach, wyskakuje mi zdjęcie Anny Lewandowskiej, opatrzone jej słowami: „Cieszę się, że jestem wychowana na religijnym kręgosłupie moralnym. To daje mi w życiu siłę. Modlitwa, Bóg, wiara – to fundamenty, które wiele razy mi w życiu pomogły. Mojego wyznania absolutnie się nie wstydzę”.

Spontanicznie nasuwa mi się pytanie o wartość, sens, znaczenie tego typu świadectw. Czy to, że ktoś jest obdarzony jakimś talentem, osiągnął sukces w jakiejś branży, sprawia, że w kwestii wiary jego zdanie jest dla mnie szczególnie ważne? Co dają mi te świadectwa gwiazd? Czy mogą one kogoś nawrócić?

Może nie nawrócić, ale z pewnością dać do myślenia. Często patrzymy na Kościół w krzywym zwierciadle. Niektórzy starają się przedstawić wiarę katolicką jako „zabobon, polowanie na czarownice i ich koty, opium dla rozumu”, a Kościół jako „ciemnogród bądź też mafijną instytucję…” Oczywiście przywołałem najbardziej skrajne fałszywe obrazy i „opowieści z krypty” na temat wiary i Kościoła. „Świadectwa gwiazd” zadają kłam takiej negatywnej narracji i sprawiają, że automatycznie myślimy: „no chyba jednak do końca tak to nie jest…”. Oto ludzie z pierwszych stron gazet nie wstydzą się Jezusa – mają siłę, aby, jak zdrowe ryby, płynąć pod prąd tych przeciwnych nurtów. Gdy patrzę na panią Idę Nowakowską czy panią Annę Lewandowską nikt nie nie wmówi mi, że Kościół to „krąg starszych pań w moherowych beretach”. Gdy patrzę i słucham pana Patryka Vegi, narracja, iż wiara jest „dla słabych” albo, że „to pewien system światopoglądowy, który nijak ma się do Twojego życia”, legną w gruzach, padają jak domek z kart, a upadek tych teorii „jest wielki”.

Czy więc celebryci swoimi świadectwami nawracają? Nie wiem…, wątpię…, a nawet śmiem powiedzieć, że „nie”. Wśród celebrytów różni ludzie mówią różne rzeczy. Znajdziemy i takie „perły” Bożej mądrości jak powyżej, ale i znajdziemy wiele treści, które stoją w sprzeczności z Bożą mądrością. Jak jednak pisał o Kościele św. Augustyn, dzięki ich świadectwu dostrzegam, że ogród Boży pełen jest wyjątkowych, pięknych, szczególnych kwiatów. Wśród nich są aktorzy, aktorki, piosenkarze, piosenkarki, sportowcy… „gwiazdy”. Myślę, że za ich słowa o Chrystusie musimy być szczególnie wdzięczni! Dlaczego? Bo gdyby np. pani Anna Lewandowska miała powiedzieć parę ciepłych słów np. o jakiejś marce damskich butów, to „trochę” by to kosztowało, i pieniędzy, i zachodu… Prawo do wizerunku, kontrakt reklamowy, spotkania i negocjacje z jej agentem… Słowo „agent” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza „działający”. Tak

bywa nazywany w teologii Duch Święty – Agentem, „Działającym na rzecz naszego zbawienia". Dziękuję Wam zatem, Drodzy Celebryci, że poruszeni przez tego Bożego Agenta, robicie Panu Bogu reklamę „za free".

Najwięcej jednak zyskujecie WY SAMI! To są Wasze najlepsze występy – te występy, w których nie wstydzicie się Pana Jezusa. On sam mówi: Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie (Mt 10,32).

W życiu różnie bywa… Każdy grzeszy, upada, a taka publiczna deklaracja wiary, jak te Wasze, zobowiązuje. Może trochę Wam ciążyć – i w Waszym chrześcijańskim sumieniu, a być może i zawodowo, bo chrześcijaństwo niekoniecznie jest w modzie w show-biznesie. Różnie może być… Jakikolwiek Wasz upadek, grzech nie przekreśli jednak Waszego świadectwa dzisiaj. Kto myśli inaczej, „niech pierwszy rzuci kamieniem". Pierwsi chrześcijanie wiedzieli, że z tą wiernością przymierzu z Panem Bogiem nie zawsze było „idealnie, różowo", ale równocześnie byli przekonani, że najważniejsze to się Go nie zaprzeć, szukać Go i ufać w Jego miłosierdzie. Dla nich największym możliwym grzechem była apostazja – zaparcie się wiary w Chrystusa. Z drugiej strony, czymś wspaniałym jest publiczne przyznanie się do swojej wiary – przyjęcie jej do serca i wyznawanie ustami. Dlatego też we wczesnochrześcijańskim hymnie, umieszczonym w Drugim Liście do Tymoteusza, czytamy:

Nauka to zasługująca na wiarę:
Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli,
wespół z Nim i żyć będziemy.
Jeśli trwamy w cierpliwości,
wespół z Nim też królować będziemy.
JEŚLI SIĘ BĘDZIEMY GO ZAPIERALI,
TO I ON NAS SIĘ ZAPRZE.
Jeśli my odmawiamy wierności,
On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego (2 Tm 2,11-13).

Mam nadzieję, że świadectwa „gwiazd" dla wielu będą jak gwiazda betlejemska, która Trzech Króli prowadziła do spotkania z Chrystusem.

Ks. Marek Szynkowski